

# Pasterz owczarni

Chicago, Illinois, USA

3 kwietnia 1956 roku

1 Będziemy się modlić na chwilę, zanim usiadziemy. Nasz Niebiański Ojczy, dziękujemy Ci za ten przywilej, że mogliśmy przyjść i zgromadzić się jeszcze raz po tej stronie drugiego Przyjścia Pana Jezusa w Twoim umiłowanym Imieniu - w zgromadzeniu dzieci, odkupionych Krwią Pana Jezusa; dziękujemy Ci za nich.

I modlimy się, Boże, żebyś Ty uśmiechnął się na nas wszystkimi Twoimi błogosławieństwami w tym tygodniu. Niech to będzie naprawdę wspaniałe nabożeństwo, Boże, nie z powodu nas, lecz dlatego, że jest tak wielka potrzeba. Grzech piętrzy się z każdej strony.

Więc modlę się, aby coś mogło zostać uczynione w tym tygodniu tutaj w Chicago, co sprawi, że przebudzenie ogarnie całe miasto. Spełnij nam to, Ojczy. My możemy tylko prosić o to we wierze. Pobłogosław wszystkich chorych i utrapionych; niech zostaną uzdrowieni. Niech dzieją się wielkie sprawy, a my ci pokornie będziemy oddawać chwałę. Prosimy o to w Imieniu Pana Jezusa, Twojego Syna. Amen. Możecie usiąść.

2 Dobry wieczór, moi mili przyjaciele w Chrystusie tutaj w Chicago. Jest to wielki przywilej, jak uważam, że mogę być tutaj na podium dzisiaj wieczorem w tym miłym zborze Filadelfia, który wydaje się być dla mnie drugim domem. Zawsze cieszę się, gdy mogę być tutaj i służyć Panu razem z wami, ze zborom wierzących. Zawsze mam...

Nie sprawia mi trudności pójść na jakieś nabożeństwo, ale zawsze sprawia mi to radość. Lecz kiedy przybywam do ludzi w kościele Filadelfia tutaj w Chicago, wydaje mi się, że to jest dla mnie czas wielkiego odpoczywania. Dlatego że macie wiarę, jest tak łatwo usługiwać u was - dzięki waszej dobroci i waszemu miłemu pastrowi, bratu Boże.

Ucieszyłem się dzisiaj wieczór, że mogłem spotkać się z bratem Rasmussenem, moim naprawdę drogim przyjacielem. Myślę, że on był dawniej drugim z kolei pastorem tutaj. A to jest nasz inny brat - [Brat mówi: „Hutchins” - wyd.] Hutchins z Filadelfii [„Brooklyn”] względnie z Brooklynu. Wybaczcie mi. Mam tutaj fajną społeczność z wami wszystkimi...

3 Otóż, ja myślę, że nie odwiedzilibyście mnie, gdybym powiedział, że jestem zmęczony. Ja nie wiem dlaczego tak jest. Uważam, że zawsze jestem zmęczony. Jest tak dlatego, bo jestem ciągle na nabożeństwach; to jest ta przyczyna. Przypomina mi się, jak przed laty, kiedy pewnego razu widziałem wizję o tym, że byłem tak skonsternowany, a może nie tak skonsternowany, lecz po prostu zniechęcony, że może bym powiedział... Potem, gdy mi umarła żona i dziecię, ujrzałem moje dziecię jako młodą panią. Przebywała w chwale. A stało tam również krzesło, które mieliśmy w naszym domu; i wy wiecie, jak o tym opowiadałem. Powiedziałem mojej żonie: „Jestem tak bardzo zmęczony.”

Ona odrzekła: „Tak, ty ciągle wyjeżdżasz, Billy.” I powiedziała: „Usiądź i odpoczywaj na chwilę.” Na to właśnie oczekuję - na taki czas, kiedy będę mógł usiąść i odpoczywać na chwilę. Pragnę ustawić moje krzesło blisko waszych krzesel, rozumiecie, i będziemy mieć społeczność przez długi czas. Nie nastanie pora, by ją zakończyć. Słońce nie będzie zachodzić, nie będzie tam kłopotów ani pośpiechu, po prostu rozpocznie się wieczność. A więc - my wystąpimy z czasu do wieczności. Tak, my wyglądamy tego dnia.

I kiedy jeszcze jest światło dzienne, rozmyślam o tym i zachowuję to w moich myślach, a jest dobrą rzeczą dla was, chrześcijanie, pamiętać o tym, że to jest jedyny okres czasu ze wszystkich niekończących się wieków, które miały nastąpić, w którym macie w ogóle przywilej działania dla Jezusa Chrystusa. Obecnie jest jedyny sposobny czas. Nie wiemy, czy będziemy tutaj jeszcze jutro, czy nie. Rozumiecie? Więc ja wierzę, że przystoi nam działać ze wszystkich naszych sił i uczynić wszystko, co potrafimy.

4 Rozglądam się wokoło; ktoś powiedział niedawno: „Billy, nie powinieneś się tak przemęczać.” Mój przyjaciel, lekarz, powiedział mi: „Billy, znowu się z tym kłopotujesz”.

Ja odrzekłem: „Słuchaj, lekarzu, te kłopoty...” Przypadkowo spojrziałem tam. Widzę Tommy Hicksa, który powrócił z pola misyjnego i jest nerwowo załamany. Gayle Jackson i ten chłopak Kingów - zapomniałem, jak on się nazywa - młody syn Kingów. Jak on nazywa się teraz? Powiniennem go znać, lecz... Ja go znam, lecz nie mogę sobie przypomnieć jego imienia. [Brat podpowiada: „Paul” - wyd.] Paul Cain, wybaczcie mi. Dziękuję ci, bracie. Paul Cain i wielu innych. Ci młodzieńcy po prostu starają się pracować zbyt twardo (rozumiecie?), ale kiedy tak postępujecie, to szybko wpadniecie w stan załamania nerwowego.

5 Tak więc - mam przed sobą chyba jeden miesiąc codziennego usługiwania, zanim będę miał trochę wolnego czasu. Wyjeżdżamy stąd i pojedziemy prosto do Kolumbii, a z Kolumbii do Spindale; ze Spindale do Charlotte; a z Charlotte do Anchorage na Alasce. A potem powracamy zaraz do Kaplicy Cadle, z powrotem do Minneapolis, a następnie za morze. Więc jesteśmy rzeczywiście - nabożeństwa są

zaplanowane jedno po drugim. Otóż, lubię to w ten sposób czynić. Jeżeli tylko wszyscy będziecie modlić się o mnie, to ja będę ciągle podróżował. Jest to po prostu...

Niedawno rozmawiałem z jednym kaznodzieją. On powiedział: „Otóż, bracie Branham, jest lepiej wyczerpać się w pracy dla Pana, niż siedzieć gdzieś i zardzewieć snując marzenia”.

6 Pomyślałem więc, że może będzie dobre dzisiaj wieczorem, żebyśmy się zapoznali znowu, względnie mieli krótką społeczność wokół Słowa, a chciałbym was poprosić o niewielką przysługę, jeżeli mogę, abyśmy urządzili jeden lub dwa wieczory zgromadzeń modlitewnych dla całego zboru. Zetknąłem się z tym niedawno, kiedy byłem na nabożeństwach w Meksyku w ubiegłym tygodniu, i chcę wam opowiedzieć o tych nabożeństwach. Myślałem, że przyjadę wprost tutaj, ale udałem się do mojego domu w niedzielę, aby nie mieć tego rodzaju nabożeństwa, ale nie miałem tak postąpić.

Lecz moje serce jest tak wzruszone. Ilu z was czytało o tej wizji, zobaczmy? To jest... Oczywiście, wszyscy czytaliście o niej. I moje serce tęskni za tym. Zanotujcie sobie teraz moje słowa. Rozumiecie? Bo to nie mówię ja, jest to TAK MÓWI PAN. Rozumiecie? To będzie najwspanialsza rzecz, właśnie tam, kiedy Pan - kiedy zaczniemy prowadzić nabożeństwa w ten sposób. Ja za tym tęsknię tak, jak małe dziecko za świętami godowymi.

I pomyślałem, że może mógłbym prowadzić nabożeństwa w ten sposób w mojej kaplicy. Ale kiedy tak zaczęliśmy czynić, było tam po prostu tak dużo ludzi, że nie mogłem ich dalej kontynuować. Więc potem musieliśmy urządzić po prostu regularną kolejkę modlitwy, podobnie jak to czynimy tutaj. To działo się wczoraj i wprowało mnie to w poważną rozterkę. A więc dzisiaj wieczorem jestem bardziej zmęczony niż byłem kiedykolwiek.

7 A zatem, pomyślałem, że opowiem wam trochę o naszej podróży do Meksyku. Przeczytam kilka miejsc Pisma Świętego, abym mógł mówić o Panu i po prostu zobaczę, co On poleci nam uczynić. Mówię wam: Teraz doceniam Pana Jezusa i Jego błogosławieństwa więcej, niż kiedykolwiek w moim życiu.

A jeśli wiem, że żyjemy w takim czasie, w jakim żyjemy obecnie, i jest tak wiele spraw, które towarzyszą życiu misjonarza, a szczególnie ewangelizacyjnym misjonarzom - kiedy podróżujemy po całym świecie pomiędzy chorobami wszelkiego rodzaju, i wszystko, co wy...

Mówię wam, że to jest trudna sprawa. Wy nie pomyślelibyście sobie tak, lecz jest to naprawdę trudna sprawa, kiedy człowiek musi iść do ludzi tam, gdzie musi spożywać to, co oni mają i ufać w tym Bogu; jest w tym pełno wszystkiego. I nie zdajecie sobie po prostu z tego sprawy. Jest tam zakażenie trądem i wszystko, o czym tylko można sobie pomyśleć. I właśnie tam jest brud, nieczystość i wszystko możliwe. Człowiek musi po prostu zamknąć oczy i jeść to mimo wszystko, ponieważ chce pozyskać ich dla Chrystusa. Zgadza się. Wtedy jest przyjemnością czynić to wszystko dla Niego, który umarł za was i za mnie. Tak jest. I kiedy wiem, że Jego miłość była tak dobrotliwa dla nas...

8 My jesteśmy tutaj w tym starym drżącym cielem, w tym szpitalu dla chorób zakaźnych. Lecz pomyślcie tylko, kiedy ten ziemski przybytek zostanie zniszczony, wstąpimy do tego nowego, który czeka na nas tuż za zasłoną. Nie będziemy tam długo. Zgadza się. Nie zostaliśmy stworzeni dla tego ciała tutaj. Nie zostaliśmy stworzeni, aby być aniołami. Bóg ma anioły, lecz my jesteśmy mężczyznami i kobietami; tak zostaliśmy stworzeni. Więc takimi właśnie musimy być. A kiedy będziemy tam w górze w tym niebiańskim cielem, nie będziemy jeszcze w naszej prawowitej posiadłości. Rozumiecie?

Wtedy, kiedy Izrael był z dala od ich ojczyzny w Egipcie, oni mieli przed sobą pamiątkę tego, że pewnego dnia powrócą do swojej ojczyzny. Czy wiecie, o co chodziło? Kości Józefa. I kiedy oni przychodzili, bez względu na to, jak bardzo byli zmęczeni i wyczerpani, kiedy spojrzeli do środka i zobaczyli kości owego proroka, to wiedzieli, że nadchodzi taki dzień, kiedy ktoś przyjdzie i te kości zostaną wyniesione z Egiptu. I potem oni byli w drodze do obiecane go kraju, wracali do ojczystych stron.

9 A kiedy my odejdziemy z tej ziemi i przejdziemy do życia tam na drugą stronę... Ja nie mógłbym ucisnąć tobie dłoni, ponieważ nie będziesz miał ręki.

Widzicie, wszystko w Biblii dzieje się w trzech; my to wiemy. Są trzy przyjścia Pańskie. Pierwsze już się odbyło, Drugim Przyjściem będzie Zachwycenie, kiedy spotkamy się z Nim; a trzecie Przyjście odbędzie się, kiedy On przyjdzie, aby sprawować władzę i królować tysiąc lat. I wszystko przebiega w trójkach, podobnie jak Ojciec, Syn i Duch Święty - jeden Bóg w trzech urzędach. Również dzieło łaski jest w trzech i wszystko inne. Wszystko w Piśmie Świętym dzieje się w trzech. Zatem trójki, siódemki, dwunastki, dwudziestki, czterdziestki i pięćdziesiątki...

10 A gdy odejdziemy z tego doczesnego ciała - nie jest objawione ludziom, jakiego rodzaju będzie to nowe ciało. My nie wiemy, co to będzie; nie zostało to objawione. A poza tym nie będzie to jeszcze nasza prawowita posiadłość. My zostaliśmy stworzeni tutaj na ziemi, abyśmy byli ludzkimi istotami, abyśmy jedli i pili, i żyli, i miłowali... W tym celu zostaliśmy stworzeni.

Więc my miłujemy nasz dom. Wy go miłujecie. Czy nie lubicie być tutaj? Czasami choroba i wszystkie te okropne rzeczy czynią to życie tak nędznym, lecz wszystkie te przeciwności znikną potem. I pomyślcie tylko, żyć tutaj jako młody człowiek i nikt nie martwiłby się o coś, i tylko miłość i doskonałość - jaki to wspaniały czas. Otóż, to nie jest jakiś mistyczny sen; tak właśnie będzie. To się zgadza, tak mówi Biblia.

A potem przebijemy się z tego doczesnego, by wejść do tego ciała tam w górze, i tam pozostaniemy. I gdy będziemy tam przechadzać się, patrząc jedni na drugich, nie będziemy mogli uściskać sobie dłoni, ponieważ nie będziemy mieć rąk tego rodzaju. Nie będziemy ukladać się do snu, ponieważ nie będziemy mieli ciał tego rodzaju. Nie będziemy jedli pokarmów, ponieważ nie będziemy potrzebowali tego pokarmu, który jemy tutaj, aby się w nas tworzyły nowe komórki. Będziemy tam w innym ciele.

Jednak cały czas Biblia mówi, że dusze pod ołtarzem wołały: „Panie, jak długo jeszcze?” Jak długo, z powodu czego? Aby powrócić i stać się znowu ciałem.

11 A potem mamy tam pamiątkę, kiedy przechodzimy koło tego; tak jak miał ją Izrael. Siedzi tam w odblasku jego piękności na tronie Bożym - jest to Pan Jezus Chrystus w fizycznym ciele, które zostało wzbudzone z martwych na upamiętnienie tego, że pewnego dnia my wrócimy do naszej ojczyzny.

Pewnego dnia On powstanie z tego tronu, z tronu Jego Ojca. On nie jest na Swoim własnym tronie; On jest na tronie Ojca. I On powróci, a jego Tronem będzie tron Dawida na ziemi. Więc kiedy On powróci, wstanie, a my będziemy... On wstanie z martwych; Jego szata opadnie na Jego ramiona i On powróci na ziemię. Mówię wam, będzie to wspaniały czas. Chcecie mówić o tym, że ludzie są emocjonalni i wydają okrzyki? Poczekajcie tylko do tego czasu. Pomyślcie tylko o tym, kiedy my wrócimy na ziemię.

12 Niedawno mówiłem do kilku przyjaciół i powiedziałem: „Wicie, kiedy Bóg spotkał się z Abrahamem i rozmawiał z Abrahamem w fizycznym ciele...” - około osiemset lat przedtem, nim urodził się Chrystus. Powiedziałem: „Był to Wszechmogący Bóg. Biblia mówi, że to był Bóg. On oraz dwaj aniołowie byli tam wtedy; a On był głodny, kiedy tam był. Spożywał mięso cielece, pił krowie mleko, jadł też kukurydziany chleb pomazany masłem.” To był dosyć dobry pokarm. Bóg i dwaj aniołowie delectowali się ziemskim pokarmem. Zgadza się.

Ktoś z ludzi zapytał: „Hm, bracie Branham, a skąd On wziął to ciało?”

Ja odrzekłem: „Nie ograniczaj Go poziomem twojej wiary, bracie.”

O, moi drodzy. Z czego składa się nasze ciało? O, są to pewne związki organiczne, trochę potasu i trochę kosmicznego światła, oraz atomy, które trzymają je razem; to jest wszystko. Ono było niczym w minionym czasie. Ono istnieje teraz, lecz ono zostanie unicestwione, a potem powróci na nowo w uwielbionym stanie. Widzicie, jest to po prostu pewien proces, podobnie jak wywoływanie zdjęć.

Powiedziałem: „Bóg uczynił tylko jedno, On powiedział: „Wiesz, mówiono mi, że ludzie w Sodomie i Gomorze stają się bardzo grzeszni. Jest mniej więcej pora, by pokazać wzór tego, co my będziemy czynić na ziemi w czasie końca’.” Więc On po prostu powiedział: „Chodź tutaj, Gabrielu, chodź tu, Michale.” I On dmuchnął [Brat Branham dmuchnął do mikrofonu - wyd.] i powiedział: „Wkroc do tego ciała.” To było wszystko.

On po prostu zebrał kosmiczne światło i wszystko inne razem, wkroczył do tego ciała i postawił jedno... Wtedy stworzył ciało dla Siebie. Kiedy On był tu na ziemi, odczuwał głód jak człowiek, jadł pokarm jak człowiek. Potem zniknął w powietrzu z obecności Abrahama (zgadza się) i odszedł znowu do Boga. Z pewnością.

13 Otóż, jeżeli służyjemy takiemu Bogu, jeżeli to jest ta Wszechmoc, której służyjemy, to dlaczego mielibyśmy się martwić? Choroba, śmierć czy smutek, względnie skażenie, czy cokolwiek... Pewnego dnia wszystkie te atomy, które trzymały nasze stare ciała razem, ulegną skażeniu i my wrócimy do prochu ziemi, również światłość powróci, a wszystkie inne cząsteczki ziemi wrócą na swoje miejsce; lecz w czasie zmartwychwstania On znowu dmuchnie [Brat Branham dmucha w mikrofon - wyd.] i powie „Wkroc do tego.” I tak się to stanie. Tak jest. Czy to nie jest cudowne?

I ta sama obietnica, dzięki której ten sam Bóg pojawia się wśród nas na nabożeństwach, błogosławi nasze serca, podaje nam Swoje Słowo. Zmienia nas z grzeszników na Jego dzieci - święte, obmyte w Jego Krwi. Uzdrawia nas, kiedy jesteśmy chorzy, przepowiada nam sprawy, które mają się wydarzyć, pokazuje nam nasze grzechy i nieprawości, i za każdym razem jest to doskonałe. Nie trzeba nam się o nic martwić, nieprawdaż?

Jesteśmy po prostu na naszej drodze do domu. Więc dlaczego nie mielibyśmy miłować i lubić Kogoś takiego, i służyć Mu. Wiedząc o tym wszystkim, nie wiemy, której chwili nasze serca uderzą po raz ostatni i będzie z nami koniec. Wykrocymy z tego doczesnego życia i wkrocymy do Jego Obecności.

14 A poza tym On wie, że my nie byliśmy stworzeni jako aniołowie; nie potrafimy się cieszyć, jak aniołowie; jesteście daleko od naszej ojczyzny, ale pewnego dnia... Dlaczego jesteście z dala od naszej ojczyzny? Jesteście ukształtowani z prochu ziemi, a Bóg chciał, abyście byli ziemskimi stworzeniami. Był to grzech, który sprawił, że umieramy i odchodzimy z tej ziemi. Jest to grzech, który przyniósł podszły wiek i choroby.

Lecz kiedy to wszystko zostanie unicestwione, Jego stworzenia i Jego delegaci Jego wielkiego królestwa będą dokładnie tacy, jacy byli tamci w ogrodzie Eden - bez grzechu, bez śmierci, bez smutku, bez chorób, bez bólów serca, bez zmartwień. Czy to nie będzie cudowne? A my jesteśmy w naszej podróży do niebiańskich sfer, to jest pewne.

15 Pewnego dnia pragnę rozbić ten namiot, który mi da Pan, właśnie tutaj gdzieś na zewnątrz Chicago i będziemy mieli nabożeństwa sześć lub osiem tygodni. Będziemy przebierać Biblię po kolei i nauczać o tych sprawach, a usługę uzdrawiania zostawimy w spokoju. Może będzie tylko raz albo dwa razy w ciągu tygodnia, czy coś w tym sensie, i będziemy tylko nauczać Biblii.

Otóż, nie są to jakieś mistyczne sprawy. Będąc w kontakcie z Duchem Świętym - ja jestem niewykształconym człowiekiem. To jest prawdą. Ja nie mam żadnego znaczenia. Lecz gdy przychodzę pod Jego namaszczenie i On zabiera mnie stąd i pokazuje mi różne sprawy, to mam zupełną ufność, że się to dokładnie zgadza, ponieważ nigdy to nie zawiodło. A On nie powie nigdy czegoś, co by nie było napisane w tej Biblii. Zgadza się. Obserwujcie to. Przez całe lata On nigdy nie powiedział ani jednej sprawy, która nie byłaby absolutnie zgodna z Pismem i oparta na Biblii - TAK MÓWI PAN.

16 Kilka wieczorów temu przybyłem do domu z nabożeństw - było to kilka miesięcy temu. Byłem zniechęcony tym, co stało się w Kalifornii. I ja... moje nabożeństwa okropnie zawiodły. A kiedyś obiecałem Panu, że gdyby On zawiodł mnie kiedykolwiek... Kiedy rozpoczynałem pracę na polu misyjnym, wiedziałem, że są dwie lub trzy sprawy, na które kaznodzieja musi zważać, a jedną z nich są pieniądze. Zatem, są to pieniądze, popularność i kobiety, i tym podobnie.

Zrobiłem więc ślubowanie Bogu. Stwierdziłem, że Samson upadł z powodu kobiety, Dalili. Stwierdziłem, że Saul upadł z powodu pychy. A Balaam upadł z powodu pieniędzy. A wszystkie te sprawy są zapisane jako przykłady dla nas, jak mówi list do Żydów. Więc my zważamy na te sprawy i trzymamy przykrycie Krwią pomiędzy nami a tymi rzeczami.

Kiedy czas upływał, mówiłem: „Panie, ja wiem, że to będzie połączone z dużą ilością pieniędzy, lecz nagi przyszedłem na ten świat i nagi z niego odejdę, rozumiecie, więc Ty mi dopomóż.” I z łaski Bożej było to zawsze cudowne. Powiedziałem wtedy: „Jeśli Ty zawiedziesz mnie kiedykolwiek i będę musiał żebrać o pieniądze i domagać się, by zbierano kolektę, to ja odejdę z pola misyjnego.” Tak też zrobiłem, kiedy brakowało nam sześć tysięcy, względnie piętnaście tysięcy dolarów w Kalifornii.

17 Wróciłem więc do domu, a następnego dnia On zjawił mi się w wizji i powiedział mi to, co już czytaliście. Obserwujcie tylko, jak się to stało. Nie wiedziałem, że to były meksykańskie dzieci, które tam przyszły, jak czytaliście w tej wizji. Powiedziałem, że to były dzieci ciemnego koloru skóry. Ja miałem wyjechać do Arizony w tym czasie i rozbić tam namiot. I tam miałem mieć zgodnie z wizją to małe pomieszczenie na uboczu, dokładnie tak, jak On mi powiedział i jak to mam uczynić, abym nie musiał być ciągle w obecności ludzi. Wychodził tam mikrofon; mówiono wszystko o tym... On powiedział: „To nie będzie podrabiane”. Więc potem, kiedy namiot znajdował się na uboczu, a wy słyszeliście o tym...

A zatem, są to ludzie, którzy posługują się tym darem. Nie jestem to ja. Ja nie mam z tym nic do czynienia. Chodzi o to, że muszę się po prostu podporządkować, a wy sami korzystacie z tego daru. Dokonuje tego wasza wiara. I właśnie wtedy zaczyna przychodzić cała ta wiara i możecie sobie teraz wyobrazić, co czyni to ze mną. Ale tak mogę stać tutaj tylko dla kilku.

Lecz kiedy to usprawniłem i przygotowałem w ten sposób, to mogę wywołać setki chorych każdego wieczora. A Pan będzie dokonywał niesamowitych i obfitych spraw. Zanotujcie to sobie. I pomyślałem sobie: „Rozpocznijmy w Phoenix, to będzie zupełnie właściwe.”

18 A potem stało się tak, że mniej więcej w tym czasie, kiedy miałem pojechać do Phoenix, nasz brat Allen przesiedlił się tam i on powiedział: „Ja nie wyjeżdżam stąd z powodu nikogo.” Więc on - po prostu pozostał tam.

Dlatego powiedziałem: „O, ja tam nie pojedę, kiedy nasz brat tam jest. To nie byłoby właściwe - dwie ewangelizacje w tym samym czasie.” Więc ja powiedziałem: „Dobrze, ja tam po prostu nie pojedę.” Zanim podpisałem umowę, anulowałem to wszystko. Nie interesowałem się tą sprawą przez pewien czas.

A potem przyjechał brat Arganbright i powiedział mi: „Słuchaj, a co gdybyś udał się do Meksyku?” Również brat Józef próbował skłonić mnie, abym się udał do Meksyku.

Ja odrzekłem: „Nie, ja nie chcę jechać do Meksyku.”

Potem coś powiedziało mi: „Udaj się do Meksyku”.

Więc powiedziałem: „W porządku, przygotujcie tą podróż.”

Oni powiedzieli: „Mamy tam w mieście halę” - jakąś dużą halę miejską. A następnego wieczora byłem u brata Wooda i powiedziałem: „Wiecie co? To będzie właściwe. Małe ciemnoskóre dzieci - chodzą w obszarpanym odzieniu - to jest właściwe.” Brat Arganbright miał to zorganizować. Czytajcie o tym w wizji. A zatem, ja powiedziałem: „To jest po prostu...”

19 Lecz ta hala niepokoiła mnie trochę, bo było to w panoramicznej hali, ale ktoś rozpuścił to nabożeństwo, i nikt nie wiedział, kto to uczynił. „To było dziwne.” Więc po kilku wieczorach on zatelefonował znowu i rzekł: „Słuchaj, otrzymaliśmy tą dużą arenę dla walk byków”. I powiedział: „Tą właśnie będziemy mieć do dyspozycji - arenę dla byków.” Panoramiczna hala jest całkiem stosowna. Ja odrzekłem: „O, mój drogi, to jest właśnie ona, dokładnie tak, jak powiedział Pan.” I powiedziałem: „Martwi mnie jedna sprawa: Ktoś rozpuścił to nabożeństwo i nikt nie wiedział, kto to uczynił.”

Więc dobrze, udaliśmy się na południe do Meksyku, jak mieliśmy przedtem zaplanowane. Przybyliśmy tam, a brat Arganbrith powiedział: „Teraz jesteśmy na ulicy 16. Ja spotkam się z wami w hotelu Regis.” Udałem się do hotelu Regis; nigdy przedtem tam nie byłem. Nie były poczynione żadne przygotowania, nic. Brat Moore i inni mówili: „Hm, co zrobimy w takiej sytuacji?”

Ja odrzekłem: „Ja nie wiem”. I dodałem „A nie jesteśmy tutaj zarejestrowani. „Nie mamy...”

Weszliśmy więc do hotelu i dostaliśmy kilka pokoi tak czy owak. Nie wiedzieli nic o tym, a wielu z naszych przyjaciół Amerykanów tam na południu w Meksyku jak wiem czekało. A więc powiedziałem: „Cokolwiek to jest, z pewnością będzie to wołą Bożą. Nie mogę sobie jednak wyobrazić...” I powiedziałem...

20 Czy sobie przypominacie, jak w tej wizji powiedziałem, że przyszedł słaby deszcz, czy przypominacie sobie? Otóż, potem, kiedy wyruszyliśmy do tej areny dla byków... W Meksyku nigdy nie pada deszcz o tej porze roku, jak wiecie, ani w mieście Meksyk - tam w górach. Lecz przyszedł deszcz i kierowca powiedział: „Słuchajcie, nie mamy go tu tak często.”

Trąciłem brata Moore i powiedziałem: „Co ty na to?”

A on odrzekł: „Otóż, bracie Branham, jeżeli w to nie wierzyłem, to będę wierzył teraz.”

A ja powiedziałem: „Uważajcie, będziemy mieć kłopoty, kiedy dojedziemy do tej areny.” I kiedy tam przyjechaliśmy, nie było tam żywej duszy, tak jest, nie było tam nikogo. Ktoś rozpuścił zgromadzonych, a oni nie wiedzieli, kto. Próbowaliśmy skontaktować się z jednym bratem, potem z drugim; spędziliśmy tam całą noc, telefonując do Ameryki, a nie mogliśmy skontaktować się z nikim.

W końcu zadzwoniłem się do mojej żony, a ona powiedziała: „Brat Vayle, który chodzi do baptystycznego kościoła, powiedział, że byli w Kalifornii i ich nabożeństwo rozstało także rozpuszczone.” Powiedział: „Oni nie wiedzieli, kto to uczynił.”

Wreszcie brat Moore powiedział: „Ja stwierdzę, kto to uczynił.”

Ja powiedziałem: „W porządku, ja powiem następująco: Ty nie wiesz, kto to uczynił, ani się nie dowiesz, kto to uczynił.” Rozumiecie? Więc on próbował cały dzień, ale nic nie stwierdził. Nikt nie wiedział o tym niczego. I nikt nie wie dotychczas. Było tak dlatego, bo w wizji było tak powiedziane.

21 Więc powróciłem do domu. Wyszedłem z domu, aby się modlić. Było tam wielu ludzi, a brat Arganbright przyjechał tam z południa i on powiedział: „Bracie Branham, tutaj jest generał Valderna i wielu z rządu Meksyku i jest to po raz pierwszy w całej historii świata względnie historii Meksyku, że ktoś z protestantów został zaproszony przez władze.” I powiedział: „Musisz tam pojechać.”

Tak więc - ja powiedziałem: „Pozwól mi najpierw modlić się.” Wróciłem do lasu i modliłem się. A następnego poranka przed brzaskiem dnia Pan przyszedł do mnie i podał mi wizję. I powiedział: „Jedź z powrotem do Meksyku; Ja będę z tobą.”

Więc następnego dnia wyruszyłem znowu do Meksyku. A kiedy tam przybyliśmy... Możecie sobie wyobrazić, jak ubodzy są tamtejsi ludzie; był to żałosny widok. A oni nie pozwolili nam podać ogłoszeń w gazecie - wszelkie ogłoszenia - nie pozwolili nam ich opublikować. Nie dali nam też pomieszczenia, gdzie moglibyśmy usadowić ludzi.

Wyznaczyli nam po prostu dużą działkę, jakby między dwoma miejskimi przecznicami - trochę prostokątną, ot taką, a wszyscy ludzie musieli stać. Mogłem tam mieć nabożeństwa przez trzy wieczory. Obliczyliśmy, ile terenu mieliśmy do dyspozycji. I stały tam tłumy ludzi na ziemi - sześciu ludzi mieściło się na każdym trzech stopach kwadratowych. Nuże, oni tam stali od 9. godziny rano, aż do 10. lub 11. w

nocy; po prostu tam stali. Lecz oni są zwykli stać - ponosić ofiarę.

22 Pewna kobieta szła na kolanach po ulicy - od jakiejś martwej, świętej kobiety. Mam nadzieję, że nie ranię waszych uczuć, przyjaciele katolicy. Lecz ludzie przychodzą do niej i ona odpuszcza ich grzechy, czy cokolwiek oni czynią. Ona odprawiała pokutę - biedna kobieta idąca na kolanach po oto takich kamieniach, i krwawiła, a dwoje małych dzieci szło za nią, również jej biedny stary ojciec, zupełnie wyczerpany. Wydawało się, że ona nie podoła temu, lecz czołgała się milą za milą po kamieniach odprawiając pokutę za swoje grzechy.

Czego ma potem dokonać Krew Jezusa Chrystusa w takiej sytuacji? Widzicie? Więc była to bardzo niedobra sytuacja, oczywiście. A władze w tym mieście, kiedy oni...

Pewna grupa przyszła do władz i powiedziała: „Nie pozwólcie, aby ten człowiek przyjechał tutaj.” I powiedzieli: „On jest fanatykiem.”

Władze odpowiedziały... Burmistrz miasta odrzekł: „On ma bardzo dobre imię.” I powiedział: „On głosił Ewangelię całemu światu, jak mówią.”

Tamten powiedział: „Otóż, rozumiesz, on tylko podnieca cały lud.”

On powiedział: „Hm, to prawda. Może oni potrzebują podniecania.” Więc, tak orzekł ten gubernator. On powiedział... A generał Valderna stał tam, wy wiecie, po prostu... On powiedział: „Otóż, mówię ci, on spowoduje zakłócenie w całym kościele, jeżeli tu przyjedzie.”

On odrzekł: „To dobrze, może on potrzebuje zakłócenia.”

On powiedział: „Otóż, lecz niech pan zrozumie, że tylko zwykli niewykształceni ludzie przyjdą go słuchać.”

Gubernator odparł mu: „Dlaczego oni są niewykształconymi nieukami? Wy mieliście ich w opiece wiele setek lat.” Na tym była sprawa załatwiona. To wystarczyło.

23 I nasz błogosławiony Pan Jezus działał tam w niezwykle obfitej mierze. Już pierwszego wieczora było to cudowne, kiedy widzieliśmy, co On czynił. I było tak łatwą rzeczą upokorzyć się w obecności Ducha Bożego, ponieważ ubodzy ludzie stali tam opierając się po prostu jeden o drugiego, podtrzymywali się wzajemnie, a wiatry wiały i przynosiły tumany piasku; a było tam czterech kalekich i wielu innych cierpiących.

A następnego - drugiego wieczora... Pierwszego wieczora Pan uzdrowił człowieka, który był ślepy od wielu lat. Działo się również wiele innych spraw. Drugiego wieczora przyszedł punkt kulminacyjny - w drugim dniu tych nabożeństw, kiedy oni przyszli... Pewna kobieta zupełnie w tyle, na samym końcu, niemal na odległość jednej przecznicy, krzyczała i przepychała się, cisnęła się do przodu, i w końcu dotarła do podium. Był tam ze mną Billy Paul, brat Moore i brat Brown.

Chciałbym wiedzieć, czy brat Alment jest tutaj na nabożeństwie dzisiaj wieczorem. On - tak, bracie Alment, ty tam byłeś, nieprawdaż? Czy Leo i Gene są tutaj? Powinni tu być. Leo i inni tam nie byli, ja myślę, że nie. Czy ktoś inny był na tych nabożeństwach w Meksyku, aby złożyć świadectwo jako świadek? Pan Alment tam był. Ja wiem, że on tam był, ponieważ jechał z nami aż na granice Teksasu, a potem jechał dalej autobusem.

24 Kiedy się obejrzałem, a Billy przyszedł do mnie razem z bratem Moore, powiedzieli: „Bracie Branham, nie możemy z nią nic uczynić.” Dalej mówił: „Jej niemowlę umarło”. I mówił: „Nie możemy nic w tej sprawie uczynić. Ona toruje sobie drogę i krzyczy: Padre.” Wy znacie to słowo ,padre' - ojciec. Krzyczy: „Padre, padre” i przeciska się dalej.

Więc powiedziałem: „Bracie Moore, zjedź tam do niej...”

Billy powiedział: „Ona po prostu pokonuje wszystkie przeszkody. Ona ma to martwe niemowlę; ono jest sztywne na jej ramionach.”

Więc powiedziałem... Ona stała w takiej odległości jak stąd do tego kąta tam, była między słuchaczami. Ja powiedziałem: „Dobrze, bracie Moore, zjedź tam na dół i pomódl się o nią, i pociesz ją jakoś. Ona nie pozna, kto modli się o nią.” Powiedziałem: „Idź i pomódl się o nią” - coś w tym sensie.

Brat Moore zaczął schodzić z podium, a ja spojrzałem w górę i zobaczyłem wizję. I widziałem w niej lekarza, który potrzasał swoją głową i mówił jej: „To niemowlę umiera.” I to niemowlę rzeczywiście zmarło. On powiedział jej to poprzedniego dnia.

Więc ta młoda matka przyniosła to niemowlę owego dnia, ale nie mogła dostać się na podium. I potem - następnego dnia, a był to drugi dzień nabożeństw, przyniosła swoje dziecię i stała tam zupełnie w tyle; przeżyła okropną noc. To niemowlę umarło jej na ramionach, po prostu wyprostowało swoje ciało,

zmarło i zeszywniało. I ona zaczęła krzyczeć. Jej niemowlę było martwe już dziesięć lub piętnaście godzin, a może dwadzieścia, zanim ona dotarła do podium.

Potem ja zszedłem z podium tam, gdzie ona stała trzymając martwe dziecko na swoich ramionach. I powiedziałem... Nie mogłem mówić do niej; nie było tam tłumacza, abym mógł z nią porozmawiać. Więc po prostu podniosłem moje ręce i włożyłem je na to dziecko i powiedziałem: „Drogi Panie Jezu, wejrzyj proszę na serce tej biednej matki.”

Zaledwie to wypowiedziałem, to niemowlę zaczęło kopać nóżkami i krzyczeć; ono powróciło do życia. I to po prostu podnieciło cały Meksyk. Ona miała je tam przy podium, żywe dziecko, nic mu nie było, było doskonale żywe.

25 I owego wieczora, kiedy wezwałem ludzi do ołtarza, powiedziałem: „Ja nie chcę, żeby ewangelicy albo którzykolwiek chodzący do zboru, podnieśli teraz swoje ręce. Chcę, aby je podnieśli tylko ci, którzy nigdy nie chodzili do kościoła.” Co On wtedy uczynił? Ewangelia jest skuteczna. Powiedziałem: „On powiedział uczniom Jana: ‚Idźcie i powiedzcie Janowi te sprawy’ albo pokażcie je Janowi: ‚Chromi chodzą, ślepi widzą.’”

Oni nazbierali potem pełne samochody wojskowe różnych kuli i lasek i tym podobnych rzeczy, bo chorzy ludzie zostawili je tam po prostu. Modliliśmy się wszyscy - całe zgromadzenie i widzieliśmy, jak działały się te rzeczy. Rozumiecie? To było wszystko, czego oni chcieli się dowiedzieć; mianowicie, że On żyje. To było wszystko, czego się dowiedzieli. I jeśli oni... Oni byli trzymeni bardzo długi czas w różnych zabobonach.

Wtedy zobaczyli jednak rzeczywistego Pana Jezusa, działającego publicznie w Swojej mocy, i słyszeli, jak On wyszedł do słuchaczy i mówił: „Ten mężczyzna, stojący tam z tym i tym - nie wiem jak on się nazywał”; nie potrafiłem nawet wymówić jego nazwiska, musiałem je powiedzieć po literach, i tak dalej. I powiedziałem: „On przyjechał z pewnego miasta. On siedzi po tej stronie, a uczynił to i to. Powinno wydarzyć się to i to. Powstań, Pan Jezus uzdrowił cię.” I on odszedł zdrowy.

„Tutaj jest kolejny chory. Jego imię brzmi Pedro Taki-i-taki, on przybył z tej i tej miejscowości. On uczynił to-i-to. Ty uczyniłeś pewną rzecz pewnego dnia, której nie powinieneś być czynić, kiedy postąpiłeś tak-i-tak. Uporządkuj teraz tą sprawę przed Bogiem, a Bóg uzdrowi cię.” I on odszedł krzycząc. Wtedy chorzy ludzie po prostu porzucili swoje kule i inne rzeczy, odrzucili je od siebie i zaczęli biegać w kółko uwielbiając Pana. Zgadza się. A byli to katolicy. Rozumiecie?

26 A więc kiedy ten mały... Ja powiedziałem: „Niech teraz nikt nie podnosi swojej ręki. Nie mogę już zrobić wezwania do ołtarza, więc jeśli podniesiecie wasze ręce, bądźcie pewni, że w pełni rozumiewacie, iż porzuciliście swoje grzechy i przyjęliście Jezusa Chrystusa jako swojego osobistego Zbawiciela, potem gdy zrozumieliście i wyznajecie, że On wstał z martwych. On i dzisiaj ciągle czyni te same sprawy, które On czynił wtedy”.

I powiedziałem: „Dawniej myśleliście sobie, że był tutaj Jezus, lecz On umarł wiele lat temu i to był koniec Jego życia. Lecz upłynęły dwa tysiące lat, a On jest teraz właśnie tutaj pomiędzy wami i dokonuje tych samych spraw. ‚Chromi chodzą, ślepi widzą, a ubogim jest głoszona Ewangelia. Umarli zostają wskrzeszani. A błogosławiony ten, kto nie zgorszy się ze Mnie”, powiedział Pan Jezus.

Dalej powiedziałem: „Ilu z was teraz na podstawie tego - wy, którzy nie byliście chrześcijanami, a chcecie przyjąć Pana Jezusa za swego osobistego Zbawiciela?” I wszędzie dookoła... Oni oceniają, że około dwudziestu tysięcy grzeszników przyjęło w tej jednej chwili Pana Jezusa jako swego osobistego Zbawiciela; dwadzieścia tysięcy ludzi naraz.

27 Otóż, ja wierzę, że jeśli to stało się wtedy... Ja musiałbym odwołać nabożeństwa u brata Józefa tutaj - wasze nabożeństwa i z łaski Bożej, jak powiedziałem... Może szatan dostanie mnie kiedyś do takiego stanu, że będą musieli przynieść mnie tutaj na podium. Musiałbym być poważnie chory, myślę, albo stałoby się coś, że nie mógłbym przyjechać, abym musiał odwołać nabożeństwa gdziekolwiek. Było powiedziane, że byłem w wielu miejscowościach i ogłaszano mnie tutaj. Ja nic na to nie poradzę. Ktoś inny robił ogłoszenia o tym. Lecz kiedy coś obiecuję, to chcę dotrzymać moich słów.

28 A ludzie mówili: „Bracie Branham, jeżeli tu pozostaniesz i urządzisz nam kolejnych piętnaście dni nabożeństw tutaj”, a wiadomość o tym rozeszła się wszędzie... Wtedy tłumy ludzi powiększały się trzykrotnie z dnia na dzień w porównaniu z ilością słuchaczy z poprzedniego wieczora. Stali i opierali się o ściany i tym podobnie. Było to naprawdę cudowne. Nie siedzieli, ale stali na swoich nogach opierając się po prostu jeden o drugiego, ot tak. Był to jakby ocean ludzi.

A więc jak wyglądałoby to na końcu tych piętnastu dni? On rzekł: „Meksyk będzie miał mocny karb na sobie - z powodu chrześcijaństwa, a jeśli świat będzie jeszcze trwał po trzydziestu lub czterdziestu latach od tej chwili, ludzie będą ciągle mówić o tym.” Miałem tam te nabożeństwa, lecz wrócę jeszcze do Meksyku pewnego dnia. Pragnę, żeby mnie tam Pan posłał, abym tam mógł powrócić w Imieniu Pana

Jezusa. Zgadza się. Co tego dokonało? Wasze modlitwy. Przypomniało mi się, jak kościół Filadelfia modlił się o mnie w czasie tych wieczorów. Zawsze pamiętam o tym, że wy modlicie się o mnie.

29 Jak szczęśliwi powinniśmy być obecnie. Według naszych zapisów mam czterech świadków, których Pan Jezus Chrystus wzbudził z martwych w czterech różnych przypadkach i wszyscy czterej żyją dzisiaj, chociaż już byli umarli, cztery niesamowite przypadki. Trzej z nich byli uznani za martwych przez lekarzy.

Ten brat tutaj, brat Alment - słyszeliście, jak mu powiedziałem: „Postaraj się o orzeczenie lekarza, o wszystko, co potrafisz otrzymać i niech to wszystko jest autentyczne, abym to mógł przedłożyć publiczności.” Rozumiecie? Wiem, że to niemowlę było martwe; ja je widziałem i wiedziałem, że było martwe, wiedziałem też, że tego dokonał Bóg. Lecz obecnie mamy takie czasy, że człowiek musi wszystko udowodnić.

W biblijnych czasach, kiedy został dokonany cud, ludzie po prostu powiedzieli: „Chwała Panu.” Lecz obecnie musimy wszystko udowadniać. Musimy wejść w sedno... Gdyby tak było w dniach Mojżesza, kiedy ten krzak płonął, oni musieliby wziąć trochę listków z niego i zanieść je do laboratorium, i przeanalizować je, by stwierdzić, co było na tych listkach, że się nie spaliły. Dlatego też nie dostajemy się wystarczająco daleko, czy tak nie jest? Jeżeli Bóg czyni coś, powiedzmy: „Chwała Panu, ja temu wierzę i sprawa załatwiona” i idźmy naprzód. Zgadza się.

30 Dzisiaj mamy wielu różnych osteopatów, kręgarzy, naukowców medycyny, Boże uzdrawianie i wydaje się, że wszyscy zwalczają się wzajemnie. A zatem, przyjaciele, musimy przyznać, że oni wszyscy pomagają ludziom. To się zgadza. Więc dlaczego ludzie nie potrafią zapomnieć swoich różnic i współpracować wszyscy razem, by pomóc naszemu współtowarzyszowi, naszemu bratu. A jeśli nie mamy takiego motywu, to moim zdaniem za tym wszystkim kryje się jakiś samolubny motyw.

Gdybym wiedział, że wypicie szklanki wody albo uczynienie czegoś innego pomogłoby komuś innemu, to Bóg wie, że ja jestem za tym; to wszystko. Wszystko inne, czy to jest osteopata, kręgarz, naukowiec medycyny, czy ktokolwiek, a potrafiłby pomóc komuś innemu, chwała Bogu za to. Ja Mu dziękuję z całego mojego serca (zgadza się), że mamy takich. Więc gdybyśmy tylko mogli usunąć ten stary samolubny motyw...

Naukowa medycyna mówi: „O, kręgarstwo nie ma znaczenia.”

Kręgarz mówi: „Naukowa medycyna nie ma żadnego znaczenia.”

A obydwaj mówią: „Boskie uzdrowienie nie ma znaczenia.”

Obejmijmy się więc wzajemnie ramionami i powiedzmy: „Bądźmy braćmi, pomagajmy komuś. Ułatwmy komuś życie. Ci ludzie nie będą tutaj długo. Więc starajmy się jak najbardziej ułatwić im życie. Jeżeli osteopata, kręgarz, ktokolwiek to jest - jeżeli on może ci pomóc, to idź dalej w tym kierunku i zastosuj to; to jest fajne. Oddaj Bogu chwałę za to.” Tak właśnie jest.

Jeżeli przyjedzie ktoś z darem uzdrawiania mając autentyczną wiarę, to dobrze. Nie oddawajcie jednak chwały temu człowiekowi. Oddawajcie chwałę Bogu. Jeżeli lekarz potrafi ci pomóc i poustawiać kości w twojej złamanej ręce, wyprostować i usztywnić ją, a Bóg ją uzdrowi, oddawaj chwałę Bogu. Zgadza się.

Jeżeli kręgarz pomoże ci, gdy masz przesuniętą kość w kręgosłupie, a on wyprostuje ci plecy i sprawi, że możesz znowu chodzić, to oddawaj chwałę Bogu, nie temu człowiekowi. Rozumiesz? Zejdźmy się wszyscy razem. Oddawajmy chwałę za wszystko, co przychodzi od Boga. „Wszystkie dobre i doskonałe dary przychodzą od Boga” - od samego Boga.

31 Niech was Pan błogosławi. Pragnę przeczytać krótki fragment z Pisma Świętego tutaj, aby nasze nabożeństwo było trochę oparte na Piśmie Świętym i tak dalej, a wiem, że tak jest. Mówię wam prawdę. Lecz ja - lubię świadczyć. Czy wy nie? Czy lubicie świadectwa? O, moi drodzy.

Czy będziecie modlić się o mnie, abym powrócił do Meksyku? I ach, ja tam pojedę, a co ci biedni ludzie? My nie mamy... Mając tylko niewiele, mogliśmy im pomóc, a Pan pobłogosławił ich cudownie.

32 Teraz będziemy czytać z 1. Kroniki, z 17. rozdziału od 7. wersetu. Dawno temu przyszło mi to i ja sobie to tutaj zaznaczyłem - co się tam wydarzyło. Nigdy nie próbowałem głosić na ten temat. Powiedziałem bratu Wood, który przyjechał ze mną dzisiaj wieczorem na to nabożeństwo: „Dzisiaj wieczorem mam zamiar mówić do słuchaczy - będę mówił do nich - po prostu z serca do ich serc.”

Jutro wieczorem będziemy w Lane Tech, gdzie będziemy mieć dużo miejsc i będziemy mogli łatwo przeprowadzić ludzi do kolejki modlitwy, i tak dalej. Teraz - w 7. wersecie czytamy:

*„Teraz tedy tak powiedz słudze memu Dawidowi: Tak mówi Pan zastępów: Ja wziąłem cię z pastwiska, od trzody, abyś był księciem nad moim ludem, nad Izraelem.”*



33 Gdy to przeczytałem, moje serce roztkliwiło się po prostu we mnie. „Dawidzie, Ja cię wzięłem z owczarni”. Czy wiecie, dlaczego to ma dla mnie tak wielkie znaczenie? Chodzi o to: Kiedy to przeczytałem, pomyślałem sobie: „Przed dziesięcioma laty...” Ja jestem teraz - wy wszyscy jesteście moimi - jesteśmy tutaj domownikami, nieprawdaż? Więc mogę to tak powiedzieć. Rozumiecie? W takiej małej grupie swoich ludzi możemy mówić jeden z drugim tak, jak znalibyśmy się wzajemnie od wielu lat; więc tak mówimy.

Pomyślałem sobie: „Przed dziesięcioma laty patrolowałem wzdłuż sieci elektrycznej za czterdzieści centów na godzinę, ponieważ nie miałem żadnego wykształcenia, abym mógł dostać więcej płaconą pracę. Więc chodziłem trzydzieści mil dziennie poprzez odludzia, za czterdzieści centów na godzinę. Do domu wracałem raz na tydzień. Byłem znany tylko w okolicy Jeffersonville, Indiana. A dzisiaj z łaski Bożej, chociaż nadal nie mam wykształcenia, ale znam, jak sędzę, dziesięć milionów ludzi lub więcej na całym świecie.” Kto to sprawi?

Rozmawiałem o tym z żoną. Ona powiedziała: „Billy, przypominam sobie, że widziałam cię wracającego do domu w odzieniu poszarpanym od zarośli, porozrywany, a ważyłeś tylko 55 do 58 kg, twoja twarz była śniada, odzienie obdarte z powodu patrolowania koło sieci elektrycznej, itd.”

Udałem się do centrum miasta. Mój ojciec był nałogowym pijakiem i jego nazwisko nie miało dobrej reputacji w Jeffersonville. Lecz ja sobie pomyślałem: „Przecież tak nie może być”.

A dzisiaj, kiedy powrócę do domu, muszę wyśliznąć się gdzieś na odludzie, aby się ukryć i odpocząć trochę od tych drogich, miłujących, kochanych ludzi. Ja miłuję ludzi i chciałbym mieć z nimi społeczność. Ale do czego doszło? Nie mogę tak dalej postępować, nie potrafię tego czynić w żaden sposób.

Nic nie mogłoby się wydarzyć, gdyby Jezus Chrystus nie zstąpił na ziemię. Nie mam więcej wykształcenia, niż miałem wtedy. Nie mam żadnej osobowości. Nie mam niczego, co mógłbym wnieść do tej usługi, tylko miłość Bożą, która zstąpiła na mnie.

34 Dawid był zwykłym młodym pasterzem. On powiedział: „Ja wzięłem cię z owczarni, hen z pastwiska. Kim ty byłeś, Dawidzie? Zabrałem cię z owczarni, od pilnowania owiec twojego ojca, i uczyniłem ci wielkie imię” - jak jakiegoś wielkiego człowieka na ziemi.

I rozmyślałem o tym - o owcach i o pasterzu. Dlaczego On wybrał Dawida? Dawid mówił zawsze o cichych wodach i zielonych pastwiskach. On był psalmistą, piszącym pieśni i grającym na harfie ku Bożej chwale. Bóg musiał widzieć coś w Dawidzie troszczącym się o owce. Dawid musiał być prawdziwym pasterzem.

Czy zauważyliście, jak pewnego razu przybiegł niedźwiedź i porwał jedną z jego owiec, a on zabił tego niedźwiedzia? Potem przybiegł lew i porwał jedną owcę, a on chwycił tego lwa za brodę, wyjął nóż i zabił tego lwa? Widzicie, on poświęcał się, narażając swoje życie dla swoich owiec. A jeśli on był gotów położyć swoje życie dla owiec, to on był przedobrazem dobrego Pasterza. On był Synem Dawidowym, jak wiecie, prawdziwym Pasterzem, Królem-Pasterzem nad wszystkimi.

Czy zwróciliście kiedykolwiek uwagę w Biblii - rozmyślałem o tym niedawno, że kiedy prorok mówił, to mówił „TAK MÓWI PAN”. Lecz kiedy mówił Jezus, On tak nigdy nie powiedział. On mawiał: „Lecz Ja wam mówię.” Wtedy nazywano Go prorokiem. On był Emanuelem. Nigdy nie mówił: „TAK MÓWI PAN”; On był Panem. Mówił: „Ja wam powiadam.”

35 Otóż, jest w tym coś, że Bóg zawsze przypodobywał ludzi do owiec. Czy zauważyliście to kiedykolwiek? „Wy jesteście owcami pastwiska, owcami jednej trzody. Ja mam jeszcze inne owce” i tak dalej. Przypodobywał ludzi do owiec. Czy wiecie, dlaczego On przypodobywał ludzi do owiec? Czy na to zwróciliście uwagę - czy zajmowaliście się kiedykolwiek owcami? One są na pewno pouczające i udzielają Bożego wykształcenia, więc możemy uczyć się od owiec. Ja je również wychowywałem i byłem ich pasterzem, także małych baranków.

Kiedy zgubi się owca, ona jest zupełnie bezradna. Musiałem pójść po owcę, która stała nie dalej jak trzysta jardów od owczarni, od innych owiec, które tam były. Kiedy zgubi się owca, nie potrafi sobie pomóc; ona tam po prostu stoi i beczy i beczy, aż ją złapie wilk albo coś wydarzy się z nią. Ona po prostu nie umie znaleźć drogi powrotu. Ona jest zupełnie bezradna, jeżeli nie ma pasterza.

36 I taka właśnie jest ludzka rasa. Jesteśmy absolutnie, zupełnie bezradni, jeśli nie mamy Pasterza owczarni. Nie potrafimy znaleźć drogi powrotu dla siebie. Próbowaliśmy znaleźć drogę powrotu przez wykształcenie, próbowaliśmy zreformować naszą drogę powrotu; lecz nie będziemy mogli tego uczynić. Edukacja tego nigdy nie dokona. Reformacja nie dokona tego. Nie jesteśmy reformatoremi. Policja tam na ulicach - to są reformatory.

My jesteśmy kaznodziejami Ewangelii, nie wymierzamy ludziom kary za grzechy ani czołgania się na kolanach, i tak dalej, ale głosimy Ewangelię Jezusa Chrystusa: wyzwolenie dla ludzi. To właśnie powinni

czynić pasterze, powinni karmić owce. Wiecie, On powiedział Piotrowi: „Piotrze, czy miłujesz Mnie więcej niż pozostali?”

„Tak.”

„Paś Moje owce.” On wcale nie powiedział: „Goń Moje owce.” On nie powiedział: „Kop Moje owce.” On powiedział: „Paś owce Moje.” Tego właśnie owce potrzebują - mianowicie pokarmu dla owiec! Czy tak nie myślicie? A czy wiecie, jaki jest najlepszy pokarm dla owiec, który znam - dla was, chore owce, i dla wszystkich owiec? Tutaj on jest. Zgadza się. W tym wielkim Bożym koszyku na chleb!

„Nie samym chlebem żyć będzie człowiek, lecz każdym Słowem, które wychodzi z ust Bożych.” Tym właśnie żyje Duch Święty, który jest w tobie - On żyje Słowem Bożym. Więc istnieje łączność między pasterzem a owcami...

37 Pewnego razu, kiedy byłem w Oriencie, nauczyłem się wielkiej lekcji... Widziałem to w Ew. Jana, myślę, że w 10. rozdziale, gdzie On powiedział: „Ja jestem bramą do owczarni, względnie drzwiami do owczarni.” Zastanawiałem się często, jak mógł On, będąc człowiekiem, być drzwiami?

Lecz kiedy tam byłem, dowiedziałem się, co to znaczy. Pasterze wpędzali swoje owce do owczarni, a mieli tam takie łukowe sklepienie nad wejściem. Kiedy pasterz wpędził je do środka i wszystkie owce weszły do owczarni, to on je policzył. A jeśli brakowało jednej, to on wychodził i szukał jej. Musiał ją przyprowadzić do środka. Każda owca musiała być liczona - każdej godziny dnia.

O, jakim On jest Pasterzem. On troszczy się o nie i zdaje rachunek z każdej owcy, każdej godziny dnia. Bez względu na to, gdzie jesteś, On wie, gdzie się znajdujesz. On wie wszystko o tobie. Dlatego właśnie On może stać tutaj na podium przed uległymi ludźmi, objawiać ich życie, mówić o nich i opowiadać; On wszystko wie.

On wie, gdzie ty byłeś przed rokiem. On wie gdzie byłeś, przez cały czas. On musi zdawać rachunek ze Swoich owiec zawsze, a one są wszystkie zliczane na nowo szczególnie, kiedy zostaną zgromadzone w owczarni. Pomyślałem: „Jaki to piękny obraz - zgromadza je w owczarni i zlicza je.”

38 A potem, gdy je wszystkie policzy i one położą się na legowiska, pasterz podchodzi do tego wejścia, przez które owce weszły do środka, i kładzie się na poprzek w tym wejściu. Potem żaden wilk nie może wejść do środka, ani żaden złodziej nie może wejść do środka. Nikt nie może wejść, aby wyrządzić krzywdę owcom; najpierw musiałby przejść przez pasterza.

Jaki to przedobraz Chrystusa, który położył Samego Siebie dla nas, aby nic nie mogło nas skrzywdzić. Najpierw musiałoby to przejść przez Niego. Więc jeśli jesteś chory, to powiedz: „Bracie Branham, choroba przeszła przez Niego” - było to ku chwale Bożej. Zgadza się. Może On chce ci dać świadectwo.

Jak powiedział ktoś pewnego dnia, kiedy zobaczył pasterza, niosącego owcę. Ta owca miała zabandażowaną nogę, więc on zapytał: „Otóż, co z nią zrobiłeś? Co się stało, czy ona spadła z urwiska?”

Pasterz odrzekł: „Nie, ja złamałem jej nogę.”

„Och” - powiedział - „ty musisz być okrutnym pasterzem, gdyż złamałeś nogę swojej własnej owcy.”

Pasterz odrzekł: „Nie, ta owca nie słuchała mnie, więc musiałem jej złamać nogę, abym ją mógł trzymać na rękach, opiekować się nią, miłować ją i dawać jej trochę specjalnej paszy, aby mnie miłowała i chodziła za mną.”

I czasami Bóg musi tak postąpić z nami. Pozwoli, żeby lekarz orzekł: „O, koniec ze wszystkim, nie możemy ci już pomóc.”

I wtedy Bóg bierze cię w Swoje ramiona i poklepuje cię trochę po plecach i mówi: „Moje dziecię, czy nie wiesz, że Ja cię miłuję? Czy nie wiesz, że Jam jest Pan, który uzdrawiam wszystkie choroby twoje?”

„Lecz Panie, ja byłem nauczany, że dni cudów przeminęły.”

„Ja wiem, jakim byłeś, więc musiałem po prostu pozwolić, aby ci się to stało, abym ci mógł okazać trochę szczególnej przychylności. Nuże, czy nie miłujesz Mnie teraz trochę więcej, kiedy sprawiam, że wyzdrowiejesz?”

Czy przeżyliście już kiedyś coś takiego? Ja przeżyłem to wiele razy. Pozwolił, żeby mi się coś przytrafiło, aby mnie po prostu przebadać trochę i aby On mógł wyrazić mi Swoją miłość.

39 Możecie zauważyć kolejną sprawę między pasterzem a owcami. Wiecie, że jest hańbą dla pasterza, gdyby zgubił jedną owcę. Czy o tym wiedzieliście? Jest to hańbą dla pasterza. Ja teraz chcę - zastanówcie się nad tym poważnie. O, moi drodzy, tak jest. Jeżeli pasterz zgubi jedną owcę, jest to dla

niego hańbą. „Wszyscy, których mi dał Ojciec, przyjdą do Mnie, i nikt z nich nie zginie.” Widzicie, tak jest. „Wszyscy, którzy przyjdą do Mnie...”

W porządku, pasterz nie może sobie pozwolić na to, żeby zgubił owcę. To jest powodem, wy odstępujący od Boga dzisiaj wieczorem, że On ciągle woła, nawiedza cię i przechadza się wokół twojego serca, starając się przyciągnąć cię z powrotem do owczarni, ponieważ On raz pocałował cię, a ty pocałowałaś Go i powiedziałaś Mu, że Go miłujesz.

Podnosiłeś swoje ręce i uwielbiałeś Go, a potem odstąpiłeś od Niego i udałeś się do świata; ale zostałeś pokiereszowany i poraniony w swoim duchu. Lecz On ciągle znajduje się blisko ciebie przez cały czas i woła: „Powróć, zbłąkana owco. Nie mogę pozwolić sobie na to, abyś się zgubiła.”

Może jesteś tą owieczką, której On wyszedł szukać gdzieś w górach - na całym tym terenie, może jesteś tą owieczką dzisiaj wieczorem, poranioną i leżącą gdzieś tam. Lecz pasterz nie może sobie pozwolić na to, by zgubił jedną owieczkę.

40 Czy wiecie, jak pasterz rozeznaje swoje owce od innych owiec? Pasterz je zna. Jeśli zauważyliście, wszystkie owce są opiętnowane. Czy się cieszyacie, że jesteście popieczętowani? Wiecie, hen na zachodzie zawsze piętnowaliśmy owce, przez cały czas. A to piętno - wiecie, czasem, kiedy piętnujesz owcę albo krowę, nie jest to zbyt przyjemne, kiedy jej przypalasz skórę, ale ona jest potem na pewno opiętnowana, kiedy przejdzie przez ten proces.

Dawniej to robiliśmy. Pracowałem na ranczu, gdzie hodowano bydło. Wiązaliśmy je powrozem, a potem jak to określaliśmy trzymaliśmy je mocno, a wiele razy powalaliśmy je na ziemię. Kiedy zwierzę zostało powalone - moim zadaniem było nosić rozpalone żelazo. Byłem zbyt mały, aby powalić zwierzę na ziemię, więc musiałem nosić to piętnujące żelazo; musiało być ciągle rozpalone i biegałem z nim tam i z powrotem. A oni brali to rozpalone żelazo, przytykali na grzbiet krowy albo owcy, którą piętnowali. I ach, moi drodzy, chcecie mówić o przypalaniu? Bracie, to zwierzę było opiętnowane aż do końca swego życia.

Więc czasami, kiedy jest głoszona Ewangelia, szorstko i twardo, to Ona przypala i kłuje aż do szpiku kości. Człowiek musi porzucić wiele rzeczy, którymi się dawniej zajmował; bowiem jesteś opiętnowany, bracie. Więc nie martw się.

41 A kiedy owca została opiętnowana... Tutaj jest piękna część tego. „O” - mówisz - „to jest w porządku, kaznodziejo, ale po co wszystkie te piętna?” Dobrze. Każdy został opiętnowany. Jeden człowiek w ten sposób, drugi w inny sposób, jeden jest ortodoksyjnym wierzącym, drugi episkopalianinem. Lecz chwileczkę tylko, pasterz nosił piętno swoich owiec w swojej ręce. Jeśli chcecie wiedzieć, do kogo należy ta owca... Widzicie, również pasterz ma to piętno na swojej ręce.

I jak to jest stosowne być dzisiaj wieczorem zapieczętowany przez naszego wielkiego Pasterza. On powiedział: „Niewiasta może zapomnieć - matka może zapomnieć o swoim dziecku - ssącym niemowlęciu, lecz Ja ciebie nie zapomnę, ponieważ twoje imię jest zapisane na Mojej dłoni.” Opiętnowany - pasterz nosi piętno swoich owiec. „Ja znam Moje owce, a Moje owce znają Mnie.” One noszą ten sam znak.

42 Zatem, Jego Kościół ma ten sam znak. Jaki znak on miał? Duchowo mówiąc, kiedy On był tutaj na ziemi, On był wzgardzony i odrzucony, Mąż boleści, wiedział, co to jest smutek. Lecz Bóg był z Nim, towarzyszyły Mu znaki i cuda, gdziekolwiek On chodził. On potrafił rozpoznawać myśli ich serc. Powiedział: „Ja czynię tylko to, co Mi pokazuje Ojciec.” Chorzy byli uzdrawiani, martwi wskrzeszani; ubogim była głoszona Ewangelia.

A dzisiaj wieczorem Kościół żyjącego Boga nosi znak żyjącego Boga. „Sprawy, które Ja czynię, i wy czynić będziecie”. W ew. Jana 7, 12. On powiedział: „Kto wierzy we Mnie, sprawy, które Ja czynię i on czynić będzie i większe sprawy czynić będzie, bo Ja odchodzę do Mojego Ojca” - zapieczętowany. Amen.

43 Może będziesz nazywany fanatykiem. Może będziesz nazywany ekstrawaganckim religijnym fanatykiem. Może musisz przyjąć jakieś kościelne piętno pogardy, lecz jeśli twój Pasterz jest opiętnowany tym samym znakiem... On był również wzgardzony i odrzucany przez ludzi. Ludzie nienawidzili Go. Dlaczego? Ponieważ On postępował właściwie i czynił dobrze ludziom.

Szczepan, pierwszy męczennik umarł, ponieważ on powiedział im, że są ludźmi twardego karku, nieobrzezanych serc i uszu. Oni sprzeciwiali się Duchowi Świętemu. Był opiętnowany tym samym piętnem, z jakim Pasterz umarł na krzyżu.

Tak, owce powstają, są piętnowane, zbierają się razem. Czy się nie cieszyacie dziś wieczorem, że możecie... Otóż, apostoł powiedział: „Oni powrócili radując się, ponieważ byli godni ponosić hańbę z powodu Jego Imienia.”

Jak szczęśliwi powinniśmy być my po upływie dziewiętnastu wieków, kiedy widzimy tego samego

Ducha Świętego, działającego w takich samych ludziach, powodującego te same rezultaty, gdy ludzie z zewnątrz pokazują szyderczo palcem, ale wewnątrz mamy te same rezultaty, bo zmartwychwstały Pan Jezus wyciąga Swoje ręce, aby czynić znamiona i cuda, które On czynił na początku.

Pasterze i owce! Jestem tak szczęśliwy dzisiaj wieczorem, że nasz Pasterz nosił te znaki w Swoim ciele.

44 Niedawno, kiedy podróżowałem razem z moim przyjacielem jeepem w Oriencie, przejeżdżaliśmy pewną miejscowość i nagle usłyszałem kwiczenie hamulców i samochody zatrzymały się, i pomyślałem: „Co wydarzyło się tam przed nami?” Kierowca stanął na zderzaku jeepa, podniósł swoje oczy i spojrzał przed siebie, i powiedział: „O, tam jest pasterz.”

„Pasterz?”

„O, tak”. Powiedział: „Pasterz w tym kraju cieszy się największym respektem.” Amen. Jest najbardziej respektowanym człowiekiem... Dzisiaj, kaznodziejo, bracie, chrześcijaninie, wy wodzowie trzody, może jesteście wyszydzani i wyśmiewani, ponieważ to jest dzień człowieka. Lecz kiedy przyjdzie Dzień Pański, będzie inaczej.

45 Pewnego razu w New Albany w Indianie, kiedy nasz ostatni prezydent Roosevelt przyjechał do miasta, by wygłosić przemówienie, i on przyjechał pociągiem i zatrzymali się nad rzeką, mówię wam, cała ta miejscowość była przepełniona ludźmi. A my dwaj lub trzej kaznodzieje, zwykli mężczyźni, nazywano nas kaznodziejami Ducha Świętego... Mówię wam, tylu było nas wtedy. Lecz oni nie pozwolili nam podejść bliżej. Więc musieliśmy stanąć z dala na uboczu. Lecz pomyślałem sobie: „Tak, to jest dzień człowieka. Zaczekajcie jednak, aż nastanie Pański Dzień.” Amen.

46 Stary misjonarz powraca po dwudziestu latach pracy misyjnej, jest załamany, ma przygarbione ramiona, siwe włosy, jego wargi drżą, trzęsie się na skutek paraliżu. Pozyskał setki dusz dla Chrystusa, powrócił do Nowego Jorku i kiedy zobaczył różne zespoły robiące hałas swoimi instrumentami, pomyślał: „O, dzięki Bogu”. Dalej mówił: „Powracam do ojczyzny i te zespoły grają i wszyscy inni, wielkie policyjne eskorty, wszędzie kwiaty i wiszące girlandy” - powiedział - „jakie to wspaniałe przywitanie, jak to jest cudowne”.

Lecz kiedy stanął z boku, wszystko to było z powodu jakiejś gwiazdy filmowej, która tam przyjechała i kręcono film. Nikt go w ogóle nie poznał, nie przyszedł ani jeden człowiek, aby go przywitać. Stał tam i powiedział sobie: „Myślę, że to nie jest dom dla mnie.”

Racja. Lecz czekajcie, kiedy pewnego dnia zespoły aniołów wyjdą na portale chwały, kiedy ten stary święty Boży, osmagany wiatrami i zmianami pogody, będzie tam maszerował według muzyki anielskich zespołów. Miliony świętych będą tam stać i śpiewać syjońskie pieśni odkupienia, a dziesięć milionów aniołów będzie stać dookoła ziemi z pochylonymi głowami, nie wiedząc nawet, o czym my mówimy. To będzie Dzień Pański. Tak.

Każde koło zatrzyma się i uwolni temu drogę. Zgadza się. To jest czas człowieka. Może będzie mi się dobrze powodzić, będę miał znajomości z burmistrzem miasta, będą mnie poklepywać po plecach i czynić wszystkie rzeczy, które czynią politykom, lecz ja wolałbym jeden pocałunek od Boga na moim sercu, abym wiedział, że jestem opiętnowany tak, jak On był opiętnowany.

47 Czy znacie tą krótką pieśń, którą dawniej śpiewaliśmy w kaplicy? Nie wiem, od jakiego tonu się zaczyna; i tak nie potrafiłbym jej zaśpiewać. Lecz brzmi mniej więcej tak:

„Przechodzą wokoło nie zauważając mnie,  
choć kiedyś przechodzili z uśmiechem..”

Coś powiedziało mi:

„Jestem teraz zapieczętowany, zapieczętowany  
Jestem zapieczętowany gdziekolwiek idę.  
Jestem zapieczętowany, zapieczętowany,  
Więc wszyscy wiedzą, kim jestem..”

Rozumiecie?

„Lecz jestem zapieczętowany, zapieczętowany  
Zapieczętowany Duchem Bożym! Chwała Bogu, Alleluja!  
Ja jestem Jego i wiem, że On jest mój..”

Tak. Nie martwię się, właśnie dlatego, że otrzymałem Jego Pieczęć. A czym jest Jego Pieczęć? Duch Święty był w Nim w całej pełni, czyniąc dzieła Ojca. Nie usiłował podobać się ludziom albo otrzymywać chwałę od ludzi, nie próbował podobać się Samemu Sobie, lecz usiłował czynić dzieło Boże, a Bóg był w Nim. Piotr powiedział: „Wy, mężowie Izraelici”, w Dz. Ap. 2. „Tego Jezusa z Nazaretu, Którego wy ukrzyżowaliście, człowieka potwierdzonego przez Boga między wami przez cuda i znamiona, które Bóg czynił między wami wszystkimi...”

Nikodem rzeczywiście świadczył kościołowi, mówiąc: „My wiemy, rabbi, że jesteś Nauczycielem, który przyszedł od Boga, bo żaden człowiek nie mógłby czynić tych spraw, które Ty czynisz, gdyby Bóg nie był z nim.” To był ten znak. O to chodziło. Cieszę się tak bardzo dzisiaj wieczorem, że mam ten przywilej, iż mogę nazywać się jednym z nich (zgadza się), i być jednym z nich.

48 Kiedy wszystkie hamulce zakwiczały, stanąłem wyżej na boku samochodu i zobaczyłem scenę, o której nie pomyślałem, żebym ją mógł kiedykolwiek zobaczyć. Wprost tam na środku ulicy, nie bacząc na czerwone światło ani na nic innego, szedł pasterz, a wszystkie jego owce szły za nim. Wszystkie samochody zahamowały, cały ruch zatrzymał się z powodu tego pasterza. Powiedziałem: „Chwała bądź Bogu.”

„O” - powiedziałem - „on jest tutaj ważną osobą.” Powiedziałem: „Śledźmy go trochę.” Obserwowaliśmy go. Przechodził bezpośrednio między straganami; wszystkie jarzyny i owoce leżały po obu stronach ulicy. Powiedziałem: „Otóż, czy one... Dlaczego te owce nie odwracają się w ich kierunku?”

Kierowca rzekł: „One wszystkie naśladują pasterza. Gdziekolwiek on idzie, tam idą za nim owce.” „Idę tam, gdzie On mnie prowadzi.” Zapytałem: „Czy któraś wyjdzie z szeregu?”

On odrzekł: „Jeżeli jedna wyjdzie z szeregu albo jest nieposłuszna, jest tak dlatego, bo jest chora.”

O, duchowo mówiąc, wy chore owce dzisiaj wieczorem, dlaczego wyszliście z szeregu, z kolejki? Wielki Pasterz ze swoim uzdrawiającym balsamem jest tutaj dzisiaj wieczorem, aby zawiązać wszystkie twoje rany i przyprowadzić cię z powrotem na drogę chrześcijańskiego życia. Czy temu wierzysz? Na pewno. Powiedziałem: „Tylko chorzy i słabi odpadają.” Ale pasterz karmi ich i przyprowadza ich z powrotem.

49 Więc obserwowałem te owce i była jedna zdumiewająca sprawa, którą zauważyłem u nich, u tych owiec. Chodziło o to, że kiedy one szły po tej ulicy, leżały tam wyłożone wszelkiego rodzaju smakołyki. W tych wschodnich krajach nie jest tak, jak tutaj w zachodnich. My kładziemy wszystkie nasze jarzyny pod wszelkiego rodzaju folie i kładziemy je do wielkich zamrażanych lad, i tym podobnie, lecz tam na Wschodzie oni wykładają je wprost na ulicach, ot tak.

A oto przychodził ten pasterz ze stadem owiec, idących jak sznur, długi niemal na jedną przecnicę w mieście. Szły prosto po ulicy, a z każdej strony nie dalej niż dziesięć stóp leżały te smakołyki dla owiec, na przykład gruszki, papaje, i wszystkie inne owoce wprost na ulicy. A pasterz szedł prosto po ulicy i ani jedna owca nie odwróciła się w prawo lub w lewo, aby coś uskubnąć. Amen.

Zapytałem: „Co to za człowiek?”

On odrzekł: „Te owce są tak posłuszne temu pasterzowi, że nie zwracają wcale uwagi na nic koło siebie, lecz naśladują go.”

Pomyślałem: „O Boże, Twój Kościół powinien być tak posłuszny Tobie, że pokusy tego świata nie mogą u wierzących nic wskórać. Oni mają swój zmysł skierowany na Pasterza.” Gdyby pasterz zrobił jeden krok w jedną stronę, one zrobiłyby ten krok według niego. I każda owca stąpa dokładnie za tą, która idzie przed nią; robi te same kroki i naśladuje pasterza.

O, trzeba naśladować ślady stóp Pasterza, o to chodzi. Nie ulegaj pokusom, nie bądź miotany, ani się nie martw. Nie ulegaj pokusom z żadnej strony. Dzisiaj masz zwycięstwo, a jutro jesteś pokonany? Naśladuj Pasterza. On cię poprowadzi.

50 „Więc Moje owce znają Mój głos,” powiedział On, „a za obcym nie pójda”. One są przyzwyczajone słuchać jego głosu,,

Zapytałem: „Otóż, gdyby przyszedł inny pasterz i zagwizdał im „o'de'le'lee” tak, jak nawołuje ich ten pasterz, czy te owce przyszłyby, gdyby były gdzieś na polach?,”

On odrzekł: „O nie. Te owce znają każdy ton i zabarwienie głosu tego pasterza.”

Pomyślałem: „Otóż, to jest kraj biblijny. Nic dziwnego, że gdyby jakiś inny pasterz powstał i próbował go podrobić, te owce pasłyby się po prostu dalej. Lecz niech tylko przemówi ten cichy głos ich pasterza, to każda owca podbiegnie zaraz tutaj. One ustawią się do szeregu i przymaszerują. O, moi drodzy!

Pewnego chwalebego dnia ten Pasterz - Król wyda okrzyk z niebios, i my zaczniemy maszerować do miasta Syjon, jako niezłomna wielka armia Pańska, kiedy powstaniemy tryumfując nad śmiercią i piekłem.

51 Wielki Pasterz trzody.

O, czy Go nie miłujecie? Ja tego nigdy nie zapomnę. Tam daleko, w południowych krajach Afryki, na tych wielkich terenach dla owiec szedłem pewnego razu na wzgórze. Obserwowałem małego baranka, który stawał się coraz bardziej nerwowy. Powiedziałem sobie: „Zastanawiam się, co dzieje się z tym malcem.” I ach, on był po prostu...

On beczał, spojrzął na ziemię, uskubnął trochę trawy i znowu się rozglądał. Pomyślałem: „Hm, co dzieje się z tym malcem.” Chwyciłem do ręki lornetkę i przeczesałem wzrokiem cały teren. Daleko z tyłu za nim był wielki żółty lew i podkradał się powoli do tego małego baranka. Baranek nie mógł zobaczyć tego zwierza.

Otóż, jeleń albo niedźwiedź potrafią wyczuć węchem ludzką istotę, dlatego że mamy gruczoły wydzielające zapach pod naszymi pachami. I one potrafią człowieka wyczuć węchem i stwierdzają jego obecność. Łoś potrafi wyczuć człowieka czasami na odległość niemal pół mili albo i więcej, jeżeli wiatr wieje we właściwym kierunku. One zwęszą zapach tych gruczołów pod twoimi pachami. One potrafią go wyczuć, lecz owca nie potrafi. I ona nie wyczuje niebezpiecznego zwierza. Lecz ten mały baranek ma instynkt, dlatego był nerwowy. On wiedział, że wydarzy się coś złego.

O jak wiele takich biednych małych owiec znajduje się dzisiaj wieczorem na polu, a ta wielka fala śmierci nadchodzi prosto na nich, więc są nerwowe. Cały świat jest w rozrządzeniu. Oni nie wiedzą, co się dzieje. Wiedzą, że tam wiszą atomowe i kobaltowe bomby albo wodorowe bomby, które potrafią doprowadzić ziemię do zupełnego unicestwienia w ciągu dwudziestu czterech godzin.

Podkrada się to na nas, przyjaciele. Bądźmy gotowi. Znajmy głos Pasterza.

52 I jedna zdumiewająca sprawa - może to powiem na zakończenie. Nauczyłem się wiele spraw, kiedy studiowałem owce. Lecz widziałem również pasterza, który paść bydło na polach, i miał tam kilka kozłów, miał tam kilka wielbłądów, kilka mułów, oraz owce. Powiedziałem: „Hm, myślę, że pasterz znaczy tyle, co pastuch?”

On powiedział: „Tak, on może paść po prostu inne zwierzęta.” On powiedział: „Lecz bracie Branham, byłbyś zdumiony, gdybyś je obserwował teraz, kiedy zacznie nadchodzić noc.” Powiedziałem: „To prawda. One wszystkie pasą się na tym samym pastwisku. Karmią się tą samą trawą.” Zgadza się.

Lecz on powiedział: „Czy wiesz co? Kiedy nadchodzi noc, pasterz zawoła je pod wieczer. I tylko owce zostaną zaprowadzone do owczarni - na noc.” Pomyślałem: „O, Boże, ja chcę być owcą. Nie chcę się tylko cieszyć z błogosławieństw i spożywać paszę. Ja pragnę być prawdziwą owcą. Pragnę Go znać w mocy Jego zmartwychwstania.”

Znać Go to życie. Nie chodzi o poznanie katechizmu - to nie jest życie. Nie chodzi o poznanie doksylogii, ani poznanie apostołskiego wyznania wiary - to nie jest życie. Ani poznanie Biblii nie jest życiem, jakkolwiek to jest dobre. Lecz poznać Go; to jest Życie. I będą to tylko ci. Gdy zacznie nadchodzić wieczer i słońce naszego życia zacznie zachodzić, ja pragnę ponad tą górą, która stoi pomiędzy mną a chwałą, pragnę usłyszeć głos Pasterza, mówiący: „Bracie Branham, dobrze wszystko wykonałeś, Mój dobry i wierny sługo.” Ufam, że to samo usłyszycie i wy - każdy z was.

53 A jeśli Go nie znasz dzisiaj wieczorem, poznajmy Go teraz. Teraz, kiedy będziemy się modlić, jest właściwa pora, abyśmy Go poznali. Miejsmy nasze głowy pochylone, również nasze serca pochylone w Jego Obecności, wiedząc, że ten wielki Król i Pasterz jest teraz tutaj.

Głosiłem wam dość długo i świadczyłem o Jego chwale. I my Go miłujemy. Chciałbym wiedzieć czy jest tutaj jakiś „roczny cielak”, który zeszedł głupio na manowce z właściwej drogi i po prostu nie umie wrócić. Nie masz społeczności z Nim, nie potrafisz Go miłować i rozmawiać z Nim tak, jak powinienesz to naprawdę czynić. Więc teraz na początku tych nabożeństw, czy podniósłbyś swoją rękę, abym się mógł o ciebie modlić?

Niech ci Bóg błogosławi, bracie. Niech ci Bóg błogosławi, siostrzo. Niech ci Bóg błogosławi. Niech ci Bóg błogosławi, siostrzo. Niech ci Bóg błogosławi. To jest dobre. Niech ci Bóg błogosławi, bracie. Niech ci Bóg błogosławi. Niech ci Bóg błogosławi. Niech ci Bóg błogosławi siostrzo. Niech ci Bóg błogosławi. To jest dobre. Niech ci Bóg błogosławi, bracie. Niech ci Bóg błogosławi. siostrzo, i tobie, tobie, tobie i tobie, i tobie, siostrzo. Niech ci Bóg błogosławi.

Czy ktoś tam na balkonie? Niech wam Bóg błogosławi. Widzę wasze ręce tam na balkonie. Niech ci Bóg błogosławi, mój bracie. Zgubiona owca... Niech ci Bóg błogosławi, mój drogi bracie tutaj. Zbłąkana owca. Niech ci Bóg błogosławi tutaj na przedzie przede mną. Po prostu zeszedł na manowce z właściwej

ścieżki i naprawdę... Usłyszałeś Jego nawołujący głos, ale po prostu zaniedbałeś i nie przyszedłeś do Niego. Zaczyna się noc, nadchodzą ciemności.

54 Czy jest tutaj może ktoś, kto jeszcze nigdy nie przyszedł naprawdę? Odczuwasz jednak właśnie dzisiaj wieczorem, że chciałbyś powiedzieć: „O, Królu Pasterzu, ja pragnę znać Twój Głos, bo Ty możesz zawołać jeszcze przed brzaskiem dnia, a ja bym nie wiedział, gdzie mam Cię naśladować. Pragnę, żebyś Ty pamiętał o mnie, Boże, więc podnoszę moją rękę ku Tobie i proszę: „Wspomnij mnie, grzesznika. Ja pragnę być wspomniany w modlitwie.” Niech ci Bóg błogosławi. Niech ci Bóg błogosławi. To jest dobre. Czy jeszcze ktoś, kto dotychczas nie przyjął Chrystusa? Niech ci Bóg błogosławi, młody człowieku. Niech ci Bóg błogosławi, mój bracie tam w tyle. Niech ci Bóg błogosławi, moja siostrzo, będąca tutaj. Jeszcze nie byłeś zbawiony, a chcesz poznać tego wielkiego Pasterza owczarni?

55 Czy wiecie, kto sprawił, że podnieśliście wasze ręce? Jezus. Bóg w Swoim Słowie powiedział - słuchajcie: „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go najpierw nie pociągnął Mój Ojciec.” Bóg jest tutaj i On ciągnie przy pomocy Ducha Świętego. Około dwadzieścia czy trzydzieści rąk podniosło się. On ciągnie przez Ducha Świętego, dlatego, że ty Go miłujesz. Coś w tym jest, nie możecie po prostu nic na to poradzić. Co to jest? Był czas, kiedy Go znałeś. Wiesz, jest hańbą dla Pasterza, kiedy zgubi jedną ze swoich owiec. Nie może pozwolić sobie na to.

Kiedy Mojżesz i Aaron, jako przedobraz przeprowadzili całego Izraela przez morze, rozmyślajcie o tym, nie zgubił się nikt. Oni wszyscy przepawili się przez morze przy pomocy ręki Bożej, działającej przez Mojżesza. O ileż więcej my przepawimy się przez wzburzone morza śmierci, dzięki ręce Bożej, działającej przez Jezusa, kiedy On wyciąga do ciebie dziś wieczorem Swoje przekłute gwoździami ręce.

Czy nie chcesz być opiętnowany tą Krwią, tą samą Krwią, która broczyła się z przekłutych gwoździami rąk, kiedy przybili Go do krzyża, i miał cierniową koronę na swojej Głowie? Przyjmij Go teraz.

56 Niebiański Ojciec, dziękujemy Ci dzisiaj wieczorem za wszystkich, którzy podnieśli swoje ręce, i wiemy, że dzięki Twojej łasce, Panie, i Twej miłującej dobroci, Ty nie odrzucisz żadnego z nich. Ty powiedziałaś, że „Nikt nie może przyjść do Mnie, jeśli go najpierw nie pociągnie Mój Ojciec. A każdemu, kto przyjdzie, dam Żywot Wieczny i wzbudzę go w ostatecznym dniu.” To są Twoje Słowa, Panie Jezu. Ty powiedziałaś: „Kto słucha Moich Słów i wierzy w Tego, który Mnie posłał, ma Żywot Wieczny, i nie przyjdzie na sąd, lecz przeszedł ze śmierci do życia.”

O Boże, co stało się w tej chwili w tym zborze? Na miejsce śmierci przyszło życie, na miejsce zmartwień radość, na miejsce smutku pocieszenie, na miejsce desperacji nadzieja, na miejsce grobu chwała. O, jak to cudowne! Twoje owce powróciły do domu. Oni podnieśli swoje ręce. Dotknij ich, Panie, Twoją Krwią z Twojej ręki i zapieczętuuj ich - to Twoje owce.

Oni nie będą się już więcej martwić, będą słuchać Głosu Pasterza i będą chodzić z Nim, tak jak On chodzi. Sprawy tego świata będą martwe dla nich od dzisiejszego wieczora. Oni przyjęli Ciebie. I oni przyszli z rękami włożonymi na Ciebie, mówiąc, że Ty powiedziałaś: „Owce Mojej trzody, są krwią Mojej Krwi, kością Mojej kości, chodźcie błogosławieni Mego Ojca.” I Panie Boże, daj im pokój i odpocznienie. O Boże, niech oni idą i mówią o tym komuś innemu, i niech wszyscy wejdą do środka. Spełnij to, Panie.

57 Dzień już upływa i Ty chcesz zebrać swoje owce i oddzielić je od mułów, od wielbłądów, od kozłów, i od innych zwierząt, które pasły się na tym samym pastwisku - z tego samego Słowa, z tej samej Biblii, z tej samej Księgi, z tego samego budynku, nazywanego kościołem. Lecz Ty zawołasz tylko owce. „Wielu jest wezwanych, ale mało wybranych.” Ty tak powiedziałaś. „Nie wszyscy, którzy Mi mówią Panie, Panie, wejdą do Królestwa. Tylko ci, którzy wypełniają wolę Mojego Ojca.” O Panie, oni wypełnili wolę Ojca dzisiaj wieczór, przyjmując Pana Jezusa jako osobistego Zbawiciela, więc my Ci za nich dziękujemy.

Ojciec, modlimy się też, abyśmy znaleźli łaskę w Twoich oczach i abyś Ty dał nam największe przebudzenie, jakie mieliśmy kiedykolwiek w Chicago. Daruj, Ojciec, abyśmy znaleźli upodobanie przed ludźmi i abyśmy mogli pozyskać ich dla Ciebie.

58 A teraz, kiedy mamy pochylone nasze głowy, wy, którzy przyjęliście Chrystusa, za kilka chwil poproszę was, abyście przyszli wprost tutaj i stanęli do modlitwy koło ołtarza. Lecz zanim to uczynimy, chcę się zapytać, czy jest tutaj ktoś chory, kto pragnie, aby był wspomniany w modlitwie, aby Pasterz wspomniął ciebie, kiedy wstawia się za nami. Boże, bądź miłościwy.

Tak, widzę tam młodą dziewczynę, siostrę. Niech ci Bóg błogosławi, kochanie. Niech Ci Bóg da uzdrowienie, kochanie. Widzę i was pozostałych. O ileż więcej On widzi was? Widzę cię, tato, siedzący tutaj na wózku inwalidzkim. Ufaj Bogu, że już nie będziesz musiał nigdy więcej siedzieć na nim. Tylko Mu wierz; miej wiarę.

59 Jeżeli biedny niepiśmienny Meksykanin, który nie umiał się nawet podpisać, a stało się to przed nim, gdy leżał sparaliżowany... Małe spastyczne dzieci były w to owinięte. Biedne młode, nieubrane, półnagie matki, nie miały wcale butów, nigdy w życiu nie miały pary butów... Jej biedny mąż pracował za osiem

pesos dziennie, to jest sześćdziesiąt centów, stał w małym bufecie, również inni stali na ulicy w nocy czekając na małe placuszki kukurydziane.

Lecz on nie mógł kupić ich sobie, ponieważ musiał kupić tłuszczową świecę, aby ją mógł zapalić na ołtarzu za milion dolarów, na starym ołtarzu za swoje grzechy.

O, mój Boże, jeżeli tacy ludzie mogą przyjąć Jezusa Chrystusa stojąc tam po prostu wiele godzin, o ileż więcej... a musiał przyjąć to przez tłumacza, o ileż więcej wy siedzący w fajnych fotelach dzisiaj wieczorem? Jesteście wykształceni na najwyższym poziomie, macie mnóstwo pokarmu do jedzenia na swoich stołach, wytworne odzienie, jeździcie sobie samochodami, macie komfort w domu, o co więcej mielibyście prosić? Czy nie możecie przyjąć Go teraz i uwierzyć całym swoim sercem, że On was uzdrowia? Na pewno możecie. Zostawcie swoje kule, swoje krzesła i wszystkie swoje kłopoty u ołtarza, i wyjdźcie stąd dzisiaj wieczorem jako nowi ludzie, uzdrowieni i radosni, aby służyć Panu Jezusowi.

60 Teraz, kiedy pochylacie wasze głowy i kładziecie wasze ręce na siebie wzajemnie, ja będę modlił się o was wszystkich. A potem poprosimy was, abyście podeszli do ołtarza i modlili się przy ołtarzu. Bądźcie teraz niezachwiani w waszych myślach i trzymajcie się Boga.

Czy nie byłoby to cudowne, gdybyśmy zobaczyli, jak ten człowiek, siedzący tutaj na wózku inwalidzkim, został uzdrowiony. Ten mężczyzna tutaj, mulat ze starą łaską w ręku, opierający się na biednym starym mężczyźnie mającym pomarszczone ręce. Tylko Bóg wie, ile pracy on musiał wykonywać. Jest u kresu swych dni; jego włosy są białe jak śnieg.

Widzę małą dziewczynkę, stojącą tutaj, a jej matka próbuje włożyć swoją rękę na to małe schorzałe dziecko. Czy wiesz, że Jezus, ten dobry Pasterz widzi to. On to na pewno widzi.

Widzę, że stary tata kładzie swoją rękę na matkę. Jaki to widok, jaka to scena! Matka tuli swoje niemowlę do siebie i wkłada swoją rękę na nie.

Zatem, dobry Pasterz jest tutaj. Nie musicie być podnieceni; przyjdź po prostu poważnie, spokojnie, przyjdź i powiedz: „Pasterzu Boży, ja przychodzę teraz; jestem w Twoim domu i ja przychodzę. Słyszałem Twoje Słowo i widziałem Twoje dzieła, więc przychodzę, aby Ciebie teraz przyjąć. Moje dziecko jest chore. Ja będę temu wierzyć. Jestem ślepa. Ja jestem...”

Jeżeli Ty potrafiłeś uzdrowić oczy tego biednego niepiśmiennego Meksykanina, aby znowu widział, jeżeli potrafiłeś wskrzesić martwe niemowlę, które już zostało orzeczone jako martwe, a powróciło do życia, i lekarze powiedzieli, że ono umarło, ale ty przywróciłeś je do życia, o ileż więcej Ty możesz uzdrowić moje dziecko, Panie? Ja Ci wierzę...”

61 Teraz będę modlił się o was z całego mego serca, drodzy słuchacze. Pamiętajcie, były to wasze modlitwy, które mi pomogły przyjechać tutaj. Były to wasze ofiary, które mi posłaliście albo mi je daliście jako małe dary miłości na pokarm dla moich dzieci lub na opłacenie moich podróży do innych miejscowości. Jesteście Bożymi - jesteście odkupieni przez Boga Jego krwią.

Mam na sobie dzisiaj wieczór garnitur, ponieważ zapłaciliście mi go. Jestem nazywany sługą Bożym dzisiaj wieczór, bo wasza wiara zebrała się razem wokół tego, co wam powiedziałem. Jesteście to wy, gwiazdy w Jego koronie. Ja was miłuję. Nie powiedziałbym wam niczego przewrotnego, absolutnie nie. Na pewno znalazłem łaskę w waszych oczach dzisiaj wieczorem, że mogę tu być, a Bóg to potwierdził. Mówiłem wam prawdę. Teraz On jest tutaj i pragnie uzdrowić każdego z was. Będę się więc modlił i „modlitwa wiary uzdrowi chorego” jak mówi Biblia. A Bóg go podniesie.

62 Nasz łaskawy Niebiański Ojciec, popatrz na tą scenę teraz. My nie musimy czekać, aż oni kiedyś staną tutaj na podium; możemy to otrzymać w tej chwili, Panie. Ty jesteś tutaj. Twój Duch odpoczywa teraz na nas. Ja jestem tak przekonany o tym, jak byłem zawsze o czymkolwiek przekonany.

Twoi słudzy - kaznodzieje stoją tutaj z pochylonymi głowami i modlą się. Laicy mają również pochylone głowy; chorzy ludzie mają włożone ręce jedni na drugich, matki mają włożone ręce na swoich niemowlętach; ojciec ma włożone ręce na matce i na odwrót. Oni są w potrzebie.

Więc Boże, Ty dałeś mi łaskę w ich oczach jako biednemu niegodnemu chłopcu, zabranemu od owiec. Boże, on nawet nie miał owczarni, lecz Ty wziąłeś Dawida. Ty powiedziałaś: „Ja uczyniłem cię teraz wodzem nad Moim ludem, Izraelem.”

Natan powiedział mu wtedy: „Uczyń wszystko, co masz na sercu Dawidzie, bo Bóg jest z tobą.” Otóż, to właśnie odczuwam w moim sercu, Panie, abym modlił się modlitwą wiary o tych biednych chorych ludzi. Czy przyjmiesz moją modlitwę, Panie?

Ja stawiam siebie do tego kanału tutaj, aby się wstawiać dzięki Jezusowi Chrystusowi za tych ludzi. Dobry Pasterz, który stoi tam obnażony i zraniony za nasze nieprawości. „Jego ranami jesteśmy uzdrowieni”. I Ojciec, ja przychodzę z Jego błogosławieństwami dla ludzi. Przychodzę z Jego Duchem, z



Jego namaszczeniem, z Jego Słowami, i one są hen nad tymi ludźmi teraz, jakby to były ziarna pokarmu, a oni je przyjęli. O Boże, niechby one zapuściły korzenie w tej chwili. Niechaj życie zacznie się rozwijać.

Niechby to nasienie zaczęło kiełkować, niech życie zacznie wschodzić, niech moc zacznie wchodzić do ich słabych ciał, niech wzrok zacznie wchodzić do ich ślepych oczu, siła do ich słabych kolan. O Boże, niech to zacznie się rozrastać, a Duch Święty niechaj oczyszcza ich, oczyszcza i ciągle dalej oczyszcza, aż jeden wielki zwycięski prąd Boży zacznie płynąć, a każda chora osoba zostanie uzdrowiona wprost tutaj dzisiaj wieczorem. O, błogosławiony Boże, wysłuchaj modlitwę Twojego nie przynoszącego pożytku sługi, w Imieniu Jezusa Chrystusa.

63 Teraz, kiedy mamy pochylone głowy, a nasze ręce są podniesione do Boga, zaśpiewajmy Mu: „Panie, ja wierzę. Już wierzę ja. Zbawco, wzbudź we mnie taką wiarę w Ciebie, abym mógł przenosić góry; Panie, ja wierzę. Wszystkie moje wątpliwości są pogrzebane w tym źródle.” Ja przyjmuję pieczęć Pasterza. Przychodzę na podstawie wiary w Boże Słowo, tak jak On czynił. Uczyńcie i wy tak, a otrzymacie to, o co prosicie.



[www.messagehub.info](http://www.messagehub.info)

Kazania wygłoszone przez  
**William Marrion Branham**  
„...w dniach głosu...” Obj. 10:7